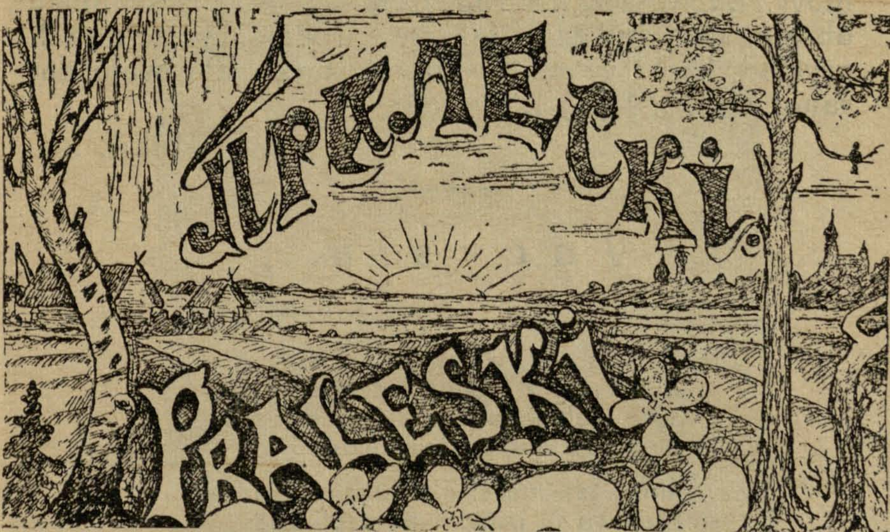
Należność pocztowa uiszczona ryczałtem

Hod II. Vilnia, Vierasień 1935 h. Nr. 7.



MIESIAČNY ČASAPIS DLA BIEŁARUSKICH DZIETAK.

* * *

Dzietki, minuła leta tak chutka, što ani paśpieli ahlanucca, jak nastaŭ čas bracca za knižku. Trudnaja rada — treba vučycca, bo jak kaža pahavorka: za adnaho vučonaha dajuć dziesiać niavučonych i to nie biaruć. Zaachvočyvaje taksama da navuki naš słaŭny paet J. Kupała kažučy:

„Vučysia, niaboža, vučeńnie pamoža
Zmahacca z niadolaj, z niavolaj“...

A tamu vučeciesia i aświačajcie vašy hałoŭki śviatłom praŭdy-viedy, kab mahli hlanuć na žyćcio vokam jasnym i razumnym.

Nie zabyvajcie i ab sercach vašych,—što dobraha pačujecie ci ŭbačycie, prymajcie da serca, ad usiaho lichoha ścierażecie jaho. Sercy vašy majuć być poŭnymi lubovi Boha i ludziej.

Zaŭsiody pamiatujcie, što vy Biełarusy, vučačysia inšych movaŭ — nie zabyvajcie svajej rodnaj movy. Lubiecie svoj narod. Čytajučy abo słuchajučy ab słaŭnych ludziach inšych narodaŭ, biarecie z ich prykład, kab i vy mahli takimi stacca dla svajej darahoj Baćkaŭščyny-Biełarusi.

STASIŁA.

V u č y s i a...

Vierš J. Kupały.

Vučysia, niaboža, vučeńnie pamoža
Zmahacca z niadolaj, z niavolaj...
Što muča siahońnia, što dumki tryvoža, —
Žbiažyć i nia prydzie nikoli.

Žal zhinie, jak mara; nia budzieš niazdaraj,
Nidzie i ni ŭ čym nie zabłudziš;
Ty praŭdu ŭ niapraŭdzie, jak sonca miž chmaraŭ,
Spaznaješ, raz ciomien nia budzieš.

Takaja prynuka, jak trud i navuka,
Ci-ž moža nam sił nie dadaci?
Z takimi siabrami, znaj, budzie nia štuka
I hora svajo zvajavaci.

Paŭniejšaj adrynka, syciejšaj skacinka,
Oj, budzie! — a tolki vaźmisia!...
I nojdziecca ŭ pracy adduchi časinka,
I ŭ kryŭdu ŭrahom nie dasisia.

Kryŭdzicielaŭ zmožaš, śled viečny pračožyš
I k doli, i k voli, i k słavie...
Adno ty — pracnisia, vučysia, jak možaš,
Ci doma, ci na školnaj łavie.

Ŭsie ludzi značeńnie paznali vučeńnia,
Adzin tolki ty ani dbaješ!
Ciamniej, biełarusie, jak nočka asieńnia, —
I ščaście-ž takoje ty maješ...



Dzietki, lubiecie Chrysta — Jon naš Zbaŭca.

Ab małym Franuku, jaki nie chacieŭ vučycca.

Franuk byŭ jašče zusim maleńkim chłopčykam, kali pamiorli jaho baćki. Hadavaŭsia jon u svajho dziadźki, jaki jaho lubiŭ, jak svajho ŭłasnaha syna. Ale, viedama, nia svoj baćka — nia moh tak dahledzić Franuka i vyhadavać, jak rodnyja baćki. Ros tady Franuk i nikoha nie bajaŭsia. I tak nadyjšła para iści jamu ŭ škołu. Adrazu Franuk vielmi zaachvociŭsia i zdavałasia, što tak pilna vučačysia vyjdzie jon niekali na vialikaha čałavieka. Ale ŭžo na druhi hod achvota da navuki ŭ jaho adpała. A zdolny z jaho byŭ chłapiec. I jak nie prasiŭ jaho dziadźka, jak nie malili inšyja, ničoha nie pamahała.

Dajšło da taho, što jon nie chacieŭ navat hlanuć u tuju staranu, hdzie lažała kniha. Kali jaho prabavali zmusić uziacca za navuku, to jon tady zalivaŭsia horkimi ślaźmi i ŭciakaŭ z chaty niejdzie daloka, dzie nichto jaho nia moh znajści. I što z im urešcie stałasia? Dajšło da taho, što jaho vyhnali sa škoły, a dziadźka, nia chočačy trymać doma darmajeda, addaŭ jaho za pastuška. Ciapier i Franuk parazumnieŭ. Niaraz jaho možna bačyć, jak siadzić na poli nad knihaj i zalivajecca ślaźmi. Płača jon ciapier nia dziela taho, što nia choča vučycca, ale tamu, što nie chacieŭ vučycca raniej. Jon pahladajučy na dziaciej, jakija viasiołyja varočajucca sa škoły da chaty, zajzdrościć im i nazyvaje ich ščaślivymi.

Pryjacielka.

U škołu

Jarka na kaminku
Smolny korč pałaje;
Baćka na kałodcy
Łapać vyplataje.
Łataje chałacik
Na usłonie matka
Ŭ škołu zaŭtra pojdzie
Ich synok Ihnatka.
Syn vaśmiochhadovy
Korčyk padkładaje
Z baćkavaj raboty
Vočak nia spuščaje.
Śvietłaja hałoŭka
Myślami zaniata;
Mnoha ŭsiakich dumak
U vačach Ihnata.
— Nu, Ihnat, hladzi, brat,
Nia durej, vučysia!
Hodzi žyć biaz dzieła —
Za knižku vaźmisia.
Budź starannym, synku,
Stanieš čałaviekam,
Budzieš ty čytać nam
Ciomnym niaumiekam.
Što tam ŭ knihach pišuć,
Što my ŭ śviecie značym,
Bo my sami ciomny
Śvietu my nia ŭbačym.
Słuchaj, što nastaŭnik
Havaryć tam budzie
Pra navuku, knihi
I ab ciomnym ludzie.
A starannym budzieš,
Da navuki zdatny,
Ja pradam karoŭku
I kažuch astatni.
Dalej jdzi ŭ navuku,
Tolki, brat, vučysia.
Dy hladzi, synočak
Ščyrańka vaźmisia.
Na hulniu pustuju
Pluń, machni rukoju,
Kab i ja i maci
Ciešyliś taboju.

J. Kołas.

S t a ŕ a c.

Pry darožcy kala vioski stajaŭ kryž. Stareńki byŭ, mocham paros — na bok pachiliŭsia. Chrystus na im prybity ledź trymaŭsia, bo tolki ŭ adnej ruĉcy byŭ ćviačok; druhija vypali. Ci irža pierajeła, ci mo viecier vykałychaŭ — hetaha ludzi nia viedali, bo ab hetym stareńkim kryžu mała chto rupiŭsia. Oś, časam, chto šapku źniaŭ, kabieta pieražahnałasia, dzied uklenčyŭšy paciery zhavaryŭ — i, śpiašajučysia ŭ svoj bok, kožny minaŭ kryž. Čaściej tolki pasiadzieła na kryžońcy ptuška, dy vierabji pačyrykali, a ŭ vialikija śviaty dziaŭčaty prynosili kvietki dy ŭtykali ich za čyrvony pojas, katorym abviazyvali kryž.

Pad kryžam lažali try kamiani i spakojna tulilisia da Božaha dreva. Na hetych kamieńniach siadaŭ padarožny, kab adpačyć, pałudnavaŭ tut rataj, zabaŭlałasia dzicia-pastušok...

Raz u vialikaje śviata na adnym z hetych kamieńniaŭ siadzieŭ bieły, jak hałubok, starac. I byŭ taki piekny, taki miły, jak-by nia z hetaha śvietu; kab nie stareńkaja adzieža i torby, možna było-b padumać, što heta anieł. Uhledzili starca viaskowyja dzieci i, choć pałachlivyja byli, źbiehlisia da jaho i tak prosta kaleni jamu i absieli. Za dziaćmi pryjšli chłopcy, dziaŭčaty, paśla i starejšyja ludzi, i nichto nie zhadaŭ, skul hety stareńki tut uziaŭsia, bo jaho nichto nia znaŭ.

Pytalisia, dzivilisia: taki piekny, taki dobry, ale ničoha nie havoryć.

Ustaŭ ureščie, prad kryžam pieražahnaŭsia, na biełuju hałavu nadzieŭ šapku i ŭžo mieŭsia adyjšci. Cicha zrabiłasia ŭ hramadzie, usie vočy na starca paviarnuli, bo im zdałosia, što choć adno słoŭca skaža. I nie pamylilisia.

— Dzietki, — pačaŭ, padymajučy hałavu dy ruki da nieba, dzied: • lubiecie Boha, bližniaha, svoj rodny kraj, nie zabudźcie, što vy Biełarusy.

Pajšoŭ... Mužčyny, kabiety i dzieci doŭha nie raschodzilisia i dumali.

Mama ŭziała na ruki małoha synka i spytała: chto ty synok?

— Biełarus, mama, — adkazaŭ jon. A starac, što byŭ užo daloka, ahlanuŭsia, kiŭnuŭ hałavoj, zrabiŭ rukoj u ich bok znak kryža ŭ pavietry i źniknuŭ z voč.

PRYKAZKI:

1. Adkład nia jdzie ŭ ład.
2. Dzie nianiak mnoha — tam dzicia biaz nosu.

Našy pradziedy słavianie.

Biełarusy naležać da vialikaj słavianskaj siamji narodaŭ. Usie słavianskija narody — i Biełarusy, i Ukraincy, i Rasiejcy, i Palaki, i Čechi — radnia sabie i pa kryvi i pa movie, jakoj havorać, bo ŭsie hetyja narody majuć supolnych pradziedaŭ — słavianaŭ, ad katorych usie jany pajšli.

Słavianie — charaktaru łahodnaha, cichoha, u domu haścinnyja, u ludziach abyčajlivyja, pry hetym pracavityja, a ŭ vojnach śmiełyja i ćviordyja. Słavianie lubili muzyku, śpievy i hulni. Ahulnymi spravami kiravała ŭ ich ahulnaja rada — vieča. Na vieča schodzilisia tolki stałyja ludzi — „mužy“ i jany ŭsiakija spravy raźbirali, usim kiravaii i sudy sudzili.

Słavianie nia znali chryścijanskaj viery, a dumali i vieryli, što śvietam usim kiruje mnoha roznych bahoŭ. A za bahoŭ jany ličyli ŭsialakija siły pryrody: hrom i małanku nazyvali boham Piarunoŭ, sonca i śviatło — Dažboham, nieba — Svaroham, ahoń — boham Chorsam, vietry — Stryboham; boha, katory apiekavaŭsia skacinaj, zvali Vołasam; boha viasny zvali Jaryłam, bahiniu ščaścia, viasny i krasy zvali Ładaj.

Aprača hetaha słavianie vieryli, što ŭ vadzie žyvuć Rusałki, u lesie — Lesaviki, u chatach — Chatniki i inš.

Siarod zimy śviatkavali słavianie śviata Kalady. Jak nadchodziła viasna, śpiavali vieśnianki i słavili Jaryłu i Ładu; siarod leta śviatkavali Rusalny tydzień, a najdaŭžejšy dzień u lecie śviatkavali śviatam, katoraje zvali Kupalle.

Niabožčykaŭ zakopyvali ŭ ziamlu, abo palili na vysokim hrudzie. Nad niabožčykam nakopyvali mahiły i na mahiłach spraŭlali pa pamioršych paminki, katoryja nazyvali tryznami. Na tryznach uspaminali niabožčyka, układali i śpiavali ab im pieśni, pili i jeli.

Słavianie ratajstvam zajmalisia mała, a najbolš łovami dy bortnictvam (pčalarstvam). Tady było mnoha lasoŭ, a ŭ lasoch bahata roznaha źviarja i pčoł. Z miodu słavianie pryhataŭlali napitak zvany taksama miodam. Miodam častavali haściej i pili jaho ŭ śviaty i na roznych bankietach.

Ad słavian pajšli ŭsie, kolki ich jość, słavianskija narody. Dziela taho i movy ŭsich słavianskich narodaŭ padobnyja adna da adnej, taksama zvyčai i charaktar.

Słavianskich narodaŭ ciapier mnoha, a daŭniej słavianie dzialilisia na bolš plamion. Kožnaje słavianskaje plemia mieła svaju ziamlu i žyło svaim asobnym žyćciom.

Busieł.

Daŭniej nia było ni žab, ni hadzin, anijakaha pluhaŭstva. Paklikaŭ raz Boh čałavieka i daŭ jamu zaviazany miašok.

— Na — kaža, zaniasi hety miašok i ŭkiń u mora, tolki hladzi, nie raźviazyvaj.

Pryšoŭ čałaviek da chaty i pačaŭ źbiracca ŭ darohu: nałažyŭ čystuju biełuju saročku, abuŭ novyja łapci i apranuŭ čornuju śvitku.

— Kudy ty źbiraješsia? — pytaje žonka.

— A, voś, — kaža — pasyłaje mianie Boh zaniaści hety miašok i ŭkinuć u mora.

— A što ŭ im takoje?

— Nia viedaju.

— Davaj pahladzim.

— Boh prykazaŭ nie raźviazyvać — kaža čałaviek. Chočacca žančynie pahladzieć, što takoje tam u miašku — viadoma kabieta, vielmi cikavaja, ale čałaviek upiorsia i nie pazvalaje. Užo zusim sabraŭsia jon u darohu.

Bačyć žonka, što ničoha nia zrobić. Užo nia tak joj chočacca viedać, što ŭ miašku, jak pastavić na svaim, napierakor haspadaru.

— Nu j kudy ty pojdzieš pierad viečaram, lepš pieranačuj doma, — kaža jana haspadaru.

Što tam noč, ja nie bajusia, — kaža čałaviek: — unočy jašče lepš iści, nia tak horača.

Žonka ŭ ślozy, davaj hałasić dy ŭpikać, što jon jaje nia lubić, kali nia choča jaje pasłuchać. Hałosić -- až zachlistyvajecca. Padumaŭ sabie čałaviek, što ŭsio roŭna, kali nie zaniaści ŭ mora miašok, i astaŭšysia doma loh spać. Śpić sabie, chrapie na ŭsie zastaŭki, a žonka, tymčasam, cichańka ŭstała dy i raźviazała miašok. Jak vyskačać adtul usialakija hadziny, jaščarki dy žaby!

Spałochałasia kabieta, narabiła kryku, schapiŭsia čałaviek, dy tak bosy, u biełaj saroćcy, tolki nakinuŭšy na plečy čornuju śvitku, davaj źbirać tuju niečyść. Źbiraŭ, źbiraŭ, ničoha nia zrobić. Ale voś prychodzić Boh i kaža tym ludziam: —Vy vypuścili hadaŭ, vy i źbirajcie ich. I abiarnuŭ Boh tych ludziej u busłaŭ. Chodziać z taje pary pa bałocie bosyja, z čyrvonymi nahami ŭ biełych saročkach i ŭ čornych śvitkach busły dy źbirajuć usiakuju niečyść. I starajucca jany žyć bližej da svaich bratoŭ-ludziej, bo znajuć, što ich, jak bratoŭ, ludzi nia buduć bić. Voś adkul uzialisia na śviecie busły.

Jak vyrasła kašula ŭ poli.

Bačyła Antolka, jak baćka poŭnymi žmieniami raskidaŭ pa poli drobnyja, bliskučyja ziarniatki i spytałasia: Na što heta, tata, raskidajecie ziarniatki? — Sieju lon, kab vyrasła tabie i Pilipku kašulka, — adkazaŭ baćka.

Zadumałasia Antolka, bo nikoli nia bačyła, kab kašulka rasła ŭ poli.

Za dva tydni pole pakryłasia zialonaj travicaj, a Antolka padumała:

— Kab heta mnie takuju zialonuju kašulku? Dziaŭčaty prychodzili raz i druhi pałoć małady lon i kožny raz kazali Antolcy:

— Pryhožaja budzie tabie kašulka. Prajšło jašče niekalki tydniaŭ i ŭsia niva lonu pakryłasia bleda-sinimi krasačkami. Antolka padumała: — U našaha Pilipki takija sinija vočki, ale hetkich kašulak ja nia bačyła! Kali krasački asypalisia, na ich miescy pakazalisia zialonyja hałoŭki. Jak hałoŭki pažoŭkli, dziaŭčaty pryjšli iznoŭ, pavyryvali lon z kareńniem, paviazali jaho ŭ snapki i pastavili na soncy, kab vysach.

Kali lon vysach, hałoŭki ŭ im abbili, a sałomu zatapili ŭ sažałcy i pryvalili kamieńniem i kałodami. Antolka hladzieła na heta i dumała, što ŭžo nia budzie kašulki i vielmi ździviłasia, jak staršy brat skazaŭ:

Charošaja budzie tabie kašulka z lonu.

Iznoŭ prajšli dva tydni.

Vyniali lon z vady, vysušyli i pačali jaho cierci ŭ ciernicach. Kali pryjšli doŭhija zimovyja viečary, dziaŭčaty parabili z lonu kudzielu i pačali praści nitki.

— Heta nitki, a dzie-ž kašulka? — dumała. Pad viasnu ŭ chacie pastavili krosny. Zabiehaŭ čaŭnok u rukach maci, zastukała nabilnica, i tady ŭžo Antolka sama pabačyła, što z nitak papraŭdzie robicca pałatno.

Jak pałatno było ŭžo hatova, jaho źniali z krosien, vybielili na soncy, a paśla maci z pałatna skroiła i pašyła Antolcy i Pilipku novyja kašulki.

„PRALESKI“ — časapis dla biełaruskich dzietak—vychodzić adzin raz na miesiac.

Padpiska na hod kaštuje 1 złot, na paŭhoda — 50 hrošaŭ.

Cana numaru 10 hr.

Adras redakcyi i admin. „PRALESAK“: Vilnia, Zavalnaja 1—3. (Wilno, ul. Zawalna № 1 m. 3).

Vydaviec: ST. HLAKOŬSKI. Redaktarka: A. KATKAVIČANKA.

Biełaruskaja Drukarnia im. Fr. Skaryny ŭ Vilni.